

346

216

Moje wspomnienia.

Dnia 13. VII. 46r.

Był rok 1944. 22. VII. Krąg nasz żelaznego serca, Niemiec panowały się coraz bardziej na zalanej krwią ziemi polskiej. Był to już piąty rok okupacji niemieckiej. Narodowi naszymu działa się wielka krzywda, jakiej żadnⁿ naród dotychczas nie przeżywał. Dzień 22. VII. 44 był od razu bardzo pogodny, sprzyjający doskonałej pracy w polu. Około południa na widnokrąg dotychczas pogodny, zaczęły się wysuwać zwalę dymur, nienawistnie przewalających się. Wkrótce zaczął padać bardzo ulewny deszcz, niszczący pracę i wysiłek rolnika. W tym czasie na drodze prowadzącej od Lublina, przez rodzinną moją wieś Kręcinę Jarę, ukazało się kilka samochodów, jadących z wielką szybkością w naszą stronę. Po upływie półgodziny, cała droga była tak wypełniona wojskiem i motoryzacją niemiecką, że niepodobne było, ażeby przedostać się przez nią. Wskutek padającego uciążliwie deszczu, na drodze była głęboka warstwa błota, sięgająca koniom do kolan.

217

Wojska wroga mknęły w wielkim pośpiechu wśród świsztu, opowiedział nam swoje przeżycia. Mieszkańcy naszej wsi przelatujących tu i ówdzie kul i komety, padając uchodzili z domów rodzinnych, szukając na polach schronienia z ust niemieckich dowódców. Pojazi z wielką szybkością, w którym mogliby być bezpieczni od zabójczej kuli, uknęły wywołując śmiechy, uchodząc z naszej i wrogiej nam ręki śmiechów. Deszcz padał ciężko, motocykli zabierali Polaków z domów rodzinnych, po to, aby wyrzucić ich z okolicy, zostawiając tu i ówdzie samych wkrótce odebrać życie. Mężczyźni z okolicy Parxewa, młochody. Hojzko padało ze zmuczenia. W tym czasie pozostali z wsi polskiej, pędzeni byli przez śmiechów w niezwykły sposób. Latrymano się na pastwisku, które leży koło młyna w Kępczynie. Ta grupa Polaków miała za chwilę pojechać się po raz ostatni z rodakami, nie doczekawszy wyzwolenia Polski. Na dany znak niemieckie przjeżdżały się w kierunku zniszczenia. W każdym dowódcy, miał być pociągnięty cyngiel karabinu maszynowego i kilkadziesiąt ciał męskich miało upaść na ziemię. Wtem pada komenda z ust chłopca polskiego, stojącego w szeregu: "Chłopcy w rozrypkę." Mężczyźni rzucili się do ucieczki. Śmiechy zaskoczeni tym, poczęli strzelać, padło dwudziestu, dwóch Polaków, lecz kilku ocalało życie. Jeden z pozostałych był też u nas i

218

opowiedział nam swoje przeżycia. Mieszkańcy naszej wsi przelatujących tu i ówdzie kul i komety, padając uchodzili z domów rodzinnych, szukając na polach schronienia z ust niemieckich dowódców. Pojazi z wielką szybkością, w którym mogliby być bezpieczni od zabójczej kuli, uknęły wywołując śmiechy, uchodząc z naszej i wrogiej nam ręki śmiechów. Deszcz padał ciężko, motocykli zabierali Polaków z domów rodzinnych, po to, aby wyrzucić ich z okolicy, zostawiając tu i ówdzie samych wkrótce odebrać życie. Mężczyźni z okolicy Parxewa, młochody. Hojzko padało ze zmuczenia. W tym czasie pozostali z wsi polskiej, pędzeni byli przez śmiechów w niezwykły sposób. Latrymano się na pastwisku, które leży koło młyna w Kępczynie. Ta grupa Polaków miała za chwilę pojechać się po raz ostatni z rodakami, nie doczekawszy wyzwolenia Polski. Na dany znak niemieckie przjeżdżały się w kierunku zniszczenia. W każdym dowódcy, miał być pociągnięty cyngiel karabinu maszynowego i kilkadziesiąt ciał męskich miało upaść na ziemię. Wtem pada komenda z ust chłopca polskiego, stojącego w szeregu: "Chłopcy w rozrypkę." Mężczyźni rzucili się do ucieczki. Śmiechy zaskoczeni tym, poczęli strzelać, padło dwudziestu, dwóch Polaków, lecz kilku ocalało życie. Jeden z pozostałych był też u nas i

~~218~~ 219

zły z warkłtem wrogie i groźne samochody, gdzie
stępały stopy barbarzyńców i morderców Polaków, ukaza-
ły się polskie wojska, a z nimi razem wstąpiła
otucha w serca polskie. Na domach powiewały chorąg-
wie narodowe. Spadła zalaną krwią ziemią polską,
powionął Orzeł Biały, zapowiadający nam bezpieczeń-
stwo pod swoimi białymi skrzydłami.

Zofia Kukurykówna
uczennica VII-ej klasy szkoły
powszechnej w Krężnicy Jarnej
powiat Lublin.